

Tomaszewski, Jerzy

Wieś białoruska w granicach II Rzeczypospolitej : (w związku z pracami A. A. Sorokina)

Przegląd Historyczny 63/2, 323-330

1972

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

JERZY TOMASZEWSKI

Wieś białoruska w granicach II Rzeczypospolitej

(w związku z pracami A. A. Sorokina)

W ostatnich latach ukazały się w Mińsku dwie interesujące rozprawy A. A. Sorokina poświęcone kwestii agrarnej oraz walce wyzwolenczej chłopów białoruskich na obszarze Białorusi Zachodniej w latach międzywojennych¹. Współcześni historycy białoruscy stają przed trudnym zadaniem, gdy przystępują do badania problematyki tej części swego kraju, która wchodziła w skład Drugiej Rzeczypospolitej. Z jednej strony bowiem winni przeprowadzić wnikliwą analizę stosunków panujących w Zachodniej Białorusi, z drugiej zaś muszą uwzględnić niektóre problemy ogólnopolskie. Co więcej, choć badania dotyczą tak niedawnej przeszłości, istniejące wówczas stosunki, obyczaje, instytucje i prawa są czymś całkowicie egzotycznym dla obywatela radzieckiej Białorusi. Dodać zresztą należy, że podobne badania dostarczają wielu trudnych problemów także historykom polskim. Sytuacja na kresach wschodnich różniła się bowiem bardzo poważnie od stosunków w centralnych lub zachodnich regionach państwa. Zarówno te względy, jak też trudności z dotarciem do źródeł rozproszonych po bibliotekach i archiwach polskich i białoruskich (niejednokrotnie zaś zniszczonych w latach wojny, gdyż przecież Białoruś poniosła bodajże czy nie najwyższe w świecie straty w wyniku wojny i okupacji), a wreszcie tradycyjnie ukształtowane rozgraniczenie zainteresowań historyków poszczególnych krajów spowodowały, że badania nad dziejami najnowszymi tzw. kresów wschodnich są w Polsce raczej mało rozwinięte. A przecież historia Białorusi Zachodniej w latach międzywojennych stanowi fragment przeszłości zarówno narodu białoruskiego, jak i narodu polskiego. Postęp w badaniach może być łatwiej osiągnięty przy współpracy historyków obydwu krajów. Prace ukazujące się w Mińsku zasługują też u nas na baczną uwagę, a najciekawsze z nich warto udostępnić w przekładach polskiemu czytelnikowi.

Obydwie książki o których mowa łączy nie tylko osoba autora oraz obszar, którego dotyczą. Są one ściśle ze sobą powiązane pod względem treści. Pierwsza z nich — która ukazała się w 1968 r. — poświęcona jest kwestii agrarnej. A. A. Sorokin zajął się w niej przede wszystkim analizą struktury agrarnej i położenia chłopów białoruskich, zwięźle wskazując na konsekwencje polityczne z tego wynikające. Druga książka, wydana w 1970 r., dotyczy wyłącznie walki chłopów białoruskich o wyzwolenie społeczne i narodowe.

Problem struktury klasowej wsi białoruskiej ma już za sobą długą historię. W swoim czasie niektórzy politycy wysunęli tezę, że na wpół feudalny charakter rolnictwa na Białorusi, ubóstwo chłopów oraz doniosłe znaczenie zadań narodowo-wyzwolenczych stały się przyczyną braku konfliktów klasowych wewnątrz wsi białoruskiej. Wieś miała charakter jednolity społecznie, wspólne we wszystkich dziedzi-

¹ A. A. Sorokin, *Agrarnyj wopros w Zapadnoj Biełorussii (1920—1939 gg)*, Minsk 1968, Izd. „Nauka i Tiekhnika” s. 199, nlb. 2; A. A. Sorokin, *Oswoboditielnoje i rewolucyjnonoje dwiżenije w Zapadnoj Biełorussii (1920—1939 gg)*, Minsk 1970, Izd. Biełorususkogo Gosudarstwiennogo Uniwersiteta im. W. I. Lenina, s. 169, nlb. 2.

nach interesy, a w walce politycznej mogła stanowić zwartą całość. „Teoria jednolitej wsi” przeceniała zacofanie rolnictwa białoruskiego i nie dostrzegała zmian, które pojawiły się już dawno przed pierwszą wojną światową. W praktyce politycznej stała się podstawą dla koncepcji o zabarwieniu nacjonalistycznym. Nic dziwnego, że komuniści ostro polemizowali z podobnymi poglądami, ukazując narastanie różnic społecznych na wsi i kształtowanie się warstwy białoruskich przedsiębiorców kapitalistycznych. Dowodzą istnienia kapitału i burżuazji białoruskiej, szybko postępującego procesu rozwarstwienia wsi. Stanowisko to powtarzała bez zastrzeżeń późniejsza historiografia marksistowska².

Krytycy „teorii jednolitej wsi” mieli pewną słuszość co do istoty rzeczy; trudno tu przytaczać argumentację oraz opisywać procesy rozkładu stosunków przedkapitalistycznych i kształtowanie się zróżnicowania społecznego właściwego wsi współczesnej³. Głosząc istnienie kapitału i burżuazji białoruskiej wpadali jednak w przesadę i zacierali głębokie różnice, które dzieliły stosunki panujące w Białorusi Zachodniej od regionów rozwiniętych. Największym przedsiębiorcom z Pińska trudno się było równać pod względem zamożności i roli gospodarczej ze średnim przemysłowcem wielkopolskim, nie mówiąc już o zachodniemieckim. Stopień rozwarstwienia wsi białoruskiej był też nieporównanie mniejszy niż wsi wielkopolskiej.

Przesadna ocena stopnia rozwoju stosunków kapitalistycznych na wsi białoruskiej przyniosła niektóre ujemne skutki polityczne. Utrudniała lewicy rewolucyjnej dostrzeżenie sojuszników politycznych, skłaniała do przeceniania możliwości oddziaływania prawicy, a wreszcie prowadziła do nadmiernie surowej, nieraz wręcz niesprawiedliwej, krytyki poszczególnych polityków białoruskich⁴. Wiele z tych sądów powtarza współczesna historiografia marksistowska, bez próby ich krytycznej analizy.

Nie ulega wątpliwości, że postęp w badaniach nad dziejami Białorusi Zachodniej zależy obecnie przede wszystkim od wszechstronnego zbadania struktury klasowej ludności wiejskiej i tendencji jej zmian w ciągu lat międzywojennych. Tymczasem ta właśnie problematyka pozostawała odłogiem. Zaslugą A. A. Sorokina jest nie tylko podjęcie tak ważnych problemów, lecz sformułowanie istotnych wniosków, które rozwijają naszą dotychczasową wiedzę. Na podstawie materiałów statystycznych potrafił on pokazać dwie tendencje. Przede wszystkim tendencję do rozwarstwienia wsi i kształtowania się elementów kapitalizmu, obok tego zaś postępujący proces pauperyzacji wsi białoruskiej. W dziedzinie struktury agrarnej mieliśmy do czynienia z równoległymi procesami koncentracji oraz rozdrabniania własności ziemskiej⁵. „Te dwa procesy przebiegały równolegle, lecz z różną intensywnością, przy czym w rozpatrywanym okresie dominował proces rozdrabniania gospodarstw”⁶. A. A. Sorokin słusznie przy tym zwraca uwagę, że dane statystyczne, którymi dysponujemy nie ujawniają w pełni tych procesów. Zwłaszcza osadnictwo polskie na kresach przyczyniło się do wzrostu liczby zamożniejszych gospodarstw, zacierając proces rozdrabniania chłopskiej własności białoruskiej.

Należy przy tym podkreślić, że tworzenie osad rolnych polskich kolonistów hamowało proces rozwarstwienia wsi białoruskiej, gdyż ograniczało ilość ziemi, którą ewentualnie mogli dokupić zamożniejsi chłopci białoruscy. Prowadziło to zarazem

² Por. np. *Rewolucyjnyj put' Kompartii Zapadnoj Bielorusii (1921—1939 gg)*, Minsk 1966.

³ Pisze o tym m.in. A. A. Sorokin, *Agrarnyj wopros...*, s. 147—153. O stosunkach panujących w najslabiej rozwiniętej części ziem białoruskich — na Polesiu — por. J. Tomaszewski, *Z dziejów Polesia 1921—1939. Zarys stosunków społeczno-ekonomicznych*, Warszawa 1963.

⁴ Skutki tego widać także w niektórych sformułowaniach A. A. Sorokina.

⁵ Są to wnioski zbliżone ze znaną pracą M. Mieszczankowskiego, *Struktura agrarna Polski międzywojennej*, Warszawa 1960.

⁶ A. A. Sorokin, *Agrarnyj wopros...*, s. 158.

do antagonizmów narodowych białorusko-polskich na wsi kresowej. W rezultacie wzmagало się oddziaływanie czynników jednoczących poszczególne warstwy chłopów białoruskich przeciw administracji polskiej, do pewnego stopnia zacierając różnice, a nawet konflikty, istniejące na wsi.

A. A. Sorokin problematykę agrarną Białorusi Zachodniej rozpatruje w świetle znanych prac Lenina, co pozwala nie tylko na lepsze zrozumienie badanych zjawisk, lecz także na pewne wnioski o charakterze ogólnym. Zwraća zwłaszcza uwagę na pozorną rozbieżność między leninowską tezą, że główna tendencja kapitalizmu polega na wypieraniu drobnej gospodarki przez wielką, a obserwowanym w badanym regionie procesem wzrostu liczby i powierzchni gospodarstw drobnych kosztem dużych. Z pełną słusnością dochodzi do wniosku, że w warunkach Zachodniej Białorusi „spauperyzowani chłopci nie mieli co ze sobą zrobić, musieli żyć na wsi z zajęć rolniczych”, gdyż brak było możliwości odejścia ze wsi⁷. Zarazem wskazuje, że specyfiką tych ziem było utrzymanie się przeżytków feudalnych, powolna parcelacja, osadnictwo polskie itd. Wydaje się, że można by wskazać na jeszcze jeden istotny problem. Otóż sformułowana przez Lenina prawidłowość, jak też proces rozwarstwienia wsi, dotyczą gospodarki kapitalistycznej, a co najmniej towarowej. Tylko w takich warunkach drobna produkcja ustępuje wielkiej. Na ziemiach białoruskich zaś istniały nader silne elementy gospodarki przedkapitalistycznej, także w folwarkach. W warunkach Polski międzywojennej dokonywał się proces rozpadu tych wielkich gospodarstw, które nie potrafiły dostosować się do warunków produkcji na rynek. A zatem w rolnictwie ziem białoruskich należałoby wyróżnić jeszcze jeden, specyficzny proces, który w centralnych województwach Rzeczypospolitej zakończył się w zasadzie przed pierwszą wojną światową⁸.

Nie we wszystkich jednak wypadkach można zgodzić się z zastosowanymi przez autora metodami interpretacji prac Lenina. Są — wprawdzie nieliczne — przykłady, że ze sformułowań dotyczących rolnictwa Cesarstwa Rosyjskiego na początku XX w. wyciąga on bezpośrednie wnioski o konkretnych stosunkach panujących w Zachodniej Białorusi między wojnami, w zupełnie odmiennej sytuacji politycznej i ekonomicznej, w zmienionych warunkach historycznych⁹.

Badania A. A. Sorokina nad przemianami w rolnictwie zachodnio-białoruskim nie wyczerpują oczywiście tematu i sporo jeszcze pozostaje do zrobienia dla jego następców. Tak na przykład autor nie zajął się bliższą charakterystyką kierunków zmian w ciągu kolejnych faz cykli koniunkturalnych. A tymczasem istotne znaczenie ma odpowiedź na pytanie, czy tendencja do rozdrabniania ziem i pauperyzacji wsi białoruskiej dominowała także w latach pomyślnej dla Polski koniunktury gospodarczej (1926—29 i 1936—39). Sądzić można, że na kresach wschodnich w okresie tych jedynie słabo natężenie procesów pauperyzacji, lecz jest to jedynie hipoteza. Oczywiście autor nie mógł sformułować odpowiedzi na wszystkie nasuwające się pytania. Jako istotną zaletę jego pracy należy natomiast podkreślić, że niejednokrotnie pozwala ona na postawienie nowych problemów badawczych.

Wnioski sformułowane przez A. A. Sorokina w zakresie stosunków społeczno-

⁷ Tamże.

⁸ Por. w tej sprawie A. Grodek, *Wybór pism w dwóch tomach t. II, Studia nad rozwojem kapitalizmu w Polsce oraz inne prace*, Warszawa 1963, s. 374—377.

⁹ Tak np. opis zasad odrobku na ziemi pańskiej poparty jest wyłącznie odsyłaczem do Lenina (A. A. Sorokin, *Agrarny wopros...*, s. 38), choć — jak wiadomo — zasady te były odmienne w różnych okolicach, a wspólna była tylko istota ekonomiczna zjawiska. W innym miejscu (s. 161) leninowską tezę, że bardzo często intensyfikacji produkcji rolnej towarzyszy zmniejszenie powierzchni gospodarstw rozciąga bez dowodu na ziemi białoruskiej, choć przecież Lenin nie traktował tego jako żelaznej reguły.

ekonomicznych na wsi skłaniają do ponownego zastanowienia się nad dziejami politycznymi Zachodniej Białorusi, a zwłaszcza nad ewolucją białoruskiej myśli politycznej, przy czym zapewne okaże się potrzeba zrewidowania lub co najmniej skorygowania niektórych tradycyjnych ocen. Autor tych zagadnień nie podejmuje, lecz koncentruje się na niektórych problemach walki politycznej chłopów w latach międzywojennych.

Pierwsza z omawianych książek kwestie te traktuje dość skrótowo, jako jeden z elementów kwestii agrarnej. Autor przy tym ograniczył się wyłącznie do lat dwudziestych, omawiając zwłaszcza ruch partyzancki oraz działalność „Hromady”. W drugiej książce główny nacisk położono także na lata dwudzieste. Niemal połowę książki zajmuje przedstawienie walki partyzanckiej Białorusinów przeciw władzom polskim, która trwała do 1925 r. W dalszych rozdziałach A. A. Sorokin przedstawił działalność „Hromady” (szerzej niż w poprzedniej pracy, lecz również tylko w ogólnym zarysie, odwołując się do niedawno wydanej w Mińsku monografii tej organizacji), działalność klubu poselskiego „Zmahannie” (zakończoną w 1930 r. rozwiązaniem Sejmu i aresztami posłów), a wreszcie opisał wybrane — szczególnie ważne — etapy walki chłopów na ziemiach białoruskich w latach trzydziestych. Nie jest to więc w pełni systematyczne i całościowe omówienie tych problemów w Polsce międzywojennej.

Największe znaczenie ma rozdział poświęcony analizie ruchu partyzanckiego. Autor z powodzeniem przedstawił jego rozwój od pierwszych akcji jeszcze w 1919 r. aż do 1925 r. Nie jest to wyłącznie opis faktów i wydarzeń, lecz także próba ogólnej oceny oraz pewne wnioski teoretyczne. Dzięki temu książka stanowi istotny krok naprzód w dziedzinie poznania tego fragmentu wspólnych dziejów Białorusi i Polski.

Wysoka ocena dorobku naukowego przedstawionego w obu książkach A. A. Sorokina tym bardziej skłania do podjęcia dyskusji, przynajmniej w kilku sprawach.

Przede wszystkim trudno się zgodzić z niektórymi ocenami polityki państwa polskiego wobec Białorusinów, przedstawionymi w książce o kwestii agrarnej. Autor skłonny jest do jednolitego traktowania wszystkich rządów polskich oraz polskich klas posiadających i przedstawiania ich polityki jako zdecydowanie, pod wszelkimi względami, antybiałoruskiej. Każde przedsięwzięcie rządu przedstawia jako zmierzające do pogorszenia położenia Białorusinów. Jest to niewątpliwie nieporozumienie. Byli z pewnością politycy, wobec których możnaby zastosować podobne sformułowania. Przeważnie jednak rząd polski — zmierzał przede wszystkim do umocnienia państwa polskiego w jego ówczesnym kształcie ustrojowym, z czego mogły wynikać (i bardzo często wynikały) skutki ujemne z punktu widzenia Białorusi, lecz nie było to regułą. Do „pacyfikacji kresów” niektórzy dążyli przemocą, inni wybierali drogę częściowych ustępstw i zaspokajania niektórych przynajmniej ambicji pewnych warstw społeczeństwa białoruskiego. Taką próbę — nieudaną w zarodku — podjął W. Grabski¹⁰. Z analogicznych założeń wychodził po 1926 r. W. Staniewicz¹¹, który — jak podkreślali w swoim czasie komuniści — usiłował pozyskać dla sanacji białoruskie i ukraińskie środowiska kułackie i drobnomieszczkańskie. Kryzys lat 1929—35 przyniósł niepowodzenie tej linii i po 1936 r. rząd

¹⁰ O projekcie W. Grabskiego z jesieni 1924 r. wspomina A. A. Sorokin w swej drugiej książce (*Oswobodittelnoje...*, s. 85), lecz nie przywiązuje do niego większej wagi. Pomija też całkowicie fakt, że W. Grabski w latach trzydziestych sformułował program parcelacji folwarków, co prowadzi do niezbyt trafnych ocen.

¹¹ A. A. Sorokin cytuje wielokrotnie słowa W. Staniewicza, zwłaszcza zawierające potępienie polityki agrarnej prowadzonej przed 1926 r. Nie uwzględni jednak, że w wypowiedziach tych było trochę demagogicznej przesady, właściwej pilsudczykom gdy mówili o stosunkach panujących przed przewrotem.

polski podjął program nacjonalizmu gospodarczego. Zmiany koncepcji politycznej w Warszawie nie były obojętne dla Białorusi, toteż niesłuszne jest ich całkowite lekceważenie.

Jeszcze większe znaczenie ma nadmierne absolutyzowanie wpływu polityki państwa polskiego na gospodarkę Białorusi Zachodniej, dość często spotykane także w innych pracach historyków radzieckich. A. A. Sorokin podejmuje krytykę działalności państwa polskiego, zarzucając kolejnym rządům, że swymi posunięciami albo wpływały na pogorszenie położenia ziem białoruskich, albo też niedostatecznie uwzględniały specyficzne potrzeby kresów. Innymi słowy, tragiczne położenie gospodarcze Białorusi Zachodniej sprowadza do przyczyn politycznych — dobrej lub złej woli polskich polityków, ewentualnie ich rozsądku politycznego. Dalsze rozumowanie — którego autor nie przeprowadza — pozwolić może na wniosek, że gdyby państwo polskie prowadziło inną politykę, gdyby polscy mężowie stanu mieli lepszą wolę lub więcej rozumu politycznego, losy Białorusi Zachodniej w granicach państwa polskiego mogłyby przedstawić się zupełnie inaczej.

Nie uważam, by tego rodzaju stanowisko było uzasadnione. Oczywiście, polityka państwa polskiego miała znaczenie i wpływała na położenie ziem białoruskich. Można pod jej adresem sformułować wiele usprawiedliwionych uwag krytycznych. Nie ona jednak była najważniejsza.

Już przed pierwszą wojną światową ziemie białoruskie należały do bardziej zaniedbanych regionów europejskich części imperium Romanowów. W latach wojny przez długi okres czasu front rosyjsko-niemiecki stał na Polesiu, przyczyniając tam olbrzymich zniszczeń (w granicach międzywojennej Polski były to ziemie szczególnie dotkliwie zniszczone). Stan ten pogorszyły jeszcze walki podczas wojny polsko-radzieckiej.

Spójrzmy teraz na mapę Polski międzywojennej. Samo położenie geograficzno-polityczne Białorusi Zachodniej stanowiło nieprzezwycięzalną przeszkodę dla jej rozwoju gospodarczego. Odcięta granicami od reszty ziem białoruskich oraz od Litwy, od dotychczasowych rynków zbytu niektórych produktów, bez możliwości korzystania z najkrótszej drogi do portów bałtyckich, nie mogła konkurować z powodu wysokich kosztów transportu z pozostałymi ziemiami Drugiej Rzeczypospolitej. Koszty przewozu drewna i płodów rolnych do Gdańska, a później do Gdyni, zmniejszały opłacalność produkcji. Podobnie rosły koszty przywozu niezbędnych produktów. Inwestycje na ziemiach białoruskich nie mogły być opłacalne dla prywatnych przedsiębiorców nawet wówczas, gdy rząd polski podjął próby ustalenia preferencyjnych dla kresów taryf kolejowych oraz obniżonych cen niektórych surowców (np. węgla). Dodajmy do tego brak wykwalifikowanej siły roboczej, nierozwiniętą infrastrukturę, prymitywny handel, by zrozumieć, czemu prywatny kapitał stronił od kresów wschodnich. Nie jest to zjawisko wyjątkowe, gdyż także w innych państwach kapitalistycznych obserwowaliśmy i obserwujemy niechęć prywatnych przedsiębiorców do lokat w regionach słabo rozwiniętych (np. we Włoszech). Trzeba dopiero dużego wysiłku ze strony państwa by choć częściowo złagodzić dysproporcje w rozmiarach inwestycji.

Można więc zapytać, dlaczego państwo polskie takiego wysiłku nie podjęło i nie pomogło w rozwoju ziem białoruskich. Kwestii tej nie należy jednak rozpatrywać w oderwaniu od całokształtu sytuacji gospodarczej i politycznej Polski międzywojennej, wyłącznie z punktu widzenia jednego regionu. Jeśli rozważyć stan gospodarki polskiej, problemy, które rozwiązywać musiały kolejne rządy, niemal nieustanne kłopoty finansowe państwa, trudno się dziwić, że tak mało — w porównaniu do potrzeb — zrobiono na Białorusi i Ukrainie. Na pierwszy plan w zainteresowaniach państwa wysuwały się inne kwestie, natomiast ziemie wschodnie nie mogły doczekać się swej kolei. Zasadnicze przyczyny fatalnego położenia ziem białoruskich tkwiły więc w ogólnym położeniu gospodarczym Polski oraz w pery-

feryjnym usytuowaniu kresów wschodnich w stosunku do głównych ośrodków gospodarczych państwa.

Na podstawie znajomości dokumentów dotyczących polityki państwa polskiego jestem nawet skłonny twierdzić, że większość rządów zdawała sobie sprawę z beznadziejności położenia ziem wschodnich oraz z niebezpieczeństw politycznych stąd wynikających. Niektóre z gabinetów — w zestawieniu z obiektywnymi możliwościami — próbowały zrobić sporo. Był to jedyny region państwa gdzie w ciągu lat międzywojennych wzrosły (wprawdzie nieznacznie) przeciętne plony zbóż, tutaj też najszybciej wzrastało zatrudnienie w wielkim i średnim przemyśle (oczywiście mierzone liczbami względnymi; przyrosty absolutne były znikome). Praktyczne znaczenie tego okazało się niewielkie, wobec ogromu potrzeb i szybko rosnącej liczby ludności. Uwagi powyższe dotyczą oczywiście wyłącznie stosunków ekonomicznych; równolegle. bowiem z pewnymi staraniami o poprawę stanu gospodarczego kresów szła bezwzględna polityka nacjonalistyczna, skierowana przeciw ludności niepolskiej. W ocenie tej strony działalności administracji polskiej na ziemiach białoruskich trudno się nie zgodzić z A. A. Sorokinem.

Z powyższych uwag wynika wniosek, że przyczyn zacofania i nędzy Białorusi Zachodniej szukać należy nie tyle wśród czynników subiektywnych, ile obiektywnych. Kraj ten nie rozwijał się nie dlatego, że polscy politycy byli przeciwni poprawie istniejącego stanu rzeczy, lecz przede wszystkim z tego powodu, że znalazł się w granicach kapitalistycznego państwa polskiego. Przeszkodą nie był brak dobrej woli rządu, lecz ustrój społeczno-gospodarczy oraz podporządkowanie obcemu — polskiemu — państwu.

Zarówno w pierwszej z omawianych książek, jak i przede wszystkim w drugiej, wypływa inne wielkiej wagi zagadnienie, tj. charakterystyka polityczna różnych kierunków białoruskiego ruchu wyzwolenczego w Polsce. Słusznie oczywiście A. A. Sorokin zwraca uwagę przede wszystkim na lewicę rewolucyjną (komunistów i polityków z nimi współpracujących), gdyż ten właśnie nurt odegrał w społeczeństwie białoruskim szczególnie doniosłą rolę. Nie można się jednakże zgodzić z pominięciem lub nawet potępieniem wszelkich innych ugrupowań. Nie odpowiada rzeczywistości teza, że w partyzantce związanej z białoruskim emigracyjnym rządem W. Łastowskiego, który rezydował w Kownie i był niechętny władzy radzieckiej, niewielki wpływ mieli eserowcy. Argumenty autora w tej mierze sprawiają wrażenie bardzo nieprzekonywujące¹². Trudno się zgodzić z bezwzględnym potępieniem lub pominięciem działaczy niekomunistycznych (lub nawet wrogich komunizmowi), którzy prowadzili działalność na rzecz wyzwolenia ziem białoruskich spod władzy polskiej. Jeśli w tytule mowa jest o „walce wyzwolenczej” (a nie tylko rewolucyjnej), trudno przecież pominąć kierunki i koncepcje, które odegrały pewną rolę w dziejach społeczeństwa białoruskiego. Z pewnością niektóre istotne elementy tych programów odegrały ujemną rolę w rozwoju białoruskiej myśli politycznej (przede wszystkim antyradzieckość). Działacze ci z reguły nie stworzyli ruchu masowego. Jednakże z drugiej strony mieli udział w budzeniu świadomości narodowej wsi białoruskiej, a w warunkach Polski międzywojennej większość świadomych politycznie Białorusinów wiązała się z ruchem rewolucyjnym.

Jeśli by spróbować porównania — z natury rzeczy niedokładnego — to historyk polski nie może przecież zająć bez zastrzeżeń negatywnego stanowiska wobec tradycji np. Hipolita Cegielskiego. Był on jak najdalej od koncepcjom rewolucyjnym, utworzył prywatne przedsiębiorstwo, jako kapitalista korzystał z wyzysku robotników, a przecież zarazem myślał o potrzebie realnej, konkretnej pracy w celu przeciwstawienia się zaborczości imperializmu sąsiedniego państwa zajęła jakieś miejsce w tradycjach polskiej myśli politycznej.

¹² A. A. Sorokin, *Oswobodźtelnosť...*, s. 73.

W tym stanie rzeczy sformułowanie „Skrajnie prawicowi posłowie (Rogula i Jeremicz) weszli na drogę ugody z obszarnikami i burżuazją i, chcąc nie dopuścić do wzrostu wpływów «Hromady» wśród ludności, sklecieli dla przeciwwagi swoją kułacką organizację »Białoruski Związek Chłopski«, który stał się oparciem dla polskiego nacjonalizmu i faszystów w Zachodniej Białorusi”¹³, wydaje się niesłuszne. Przypomnijmy zresztą, że F. Jeremicz, B. Rogula, a nawet ks. A. Stankiewicz występowali niejednokrotnie w Sejmie wraz z komunistami z ostrą krytyką polityki państwa polskiego¹⁴; komuniści proponowali też B. Roguli podjęcie współpracy politycznej, przy czym koncepcję tę poparli przedstawiciele organów III Międzynarodówki¹⁵. Fakty takie byłyby niemożliwe, gdyby wskazani politycy białoruscy rzeczywiście reprezentowali skrajną prawicę.

Istotne zalety książek A. A. Sorokina — a jeszcze raz podkreślam, że zaliczyć do nich należy także podniesienie problemów spornych, które skłaniają do dyskusji z autorem — prowadzą do wniosku, że warto byłoby wydać je w przekładzie polskim. W tym wypadku jednak niezbędne będzie usunięcie pewnych uproszczeń i omyłek, z reguły marginesowych dla głównego nurtu rozważań autora, które jednak rażą czytelnika polskiego. Spotyka się je przede wszystkim w pierwszej z omawianych książek.

Tak np. wbrew twierdzeniu autora to nie władze państwa polskiego po 1918 r. zaczęły nazywać Ukraińców — Rusinami, a Białorusinów — „tutejszymi” (s. 5); rodowód tych określeń jest odmienny. Nazwa „Małopolska Wschodnia” nie powstała jako naśladownictwo carskiego samodzięstwa, a pojęcie „Białopolska” (dla ziem białoruskich) praktycznie w ogóle nie było stosowane (s. 4). Oczywiście nieporozumieniem jest stawianie znaku równości między szkołą prywatną bez praw publicznych, a szkołą nielegalną (s. 8). Nie odpowiada rzeczywistości teza o wzroście analfabetyzmu na ziemiach białoruskich po 1918 r. Był on tam wprawdzie katastrofalnie wysoki, lecz stanowił przede wszystkim dziedzictwo carskiej Rosji. Po powstaniu państwa polskiego bardzo wzrósł zakres dzieci objętych nauczaniem, dzięki czemu spisy ludności ujawniły spadek liczby analfabetów. Władze polskie można oskarżać o posługiwanie się szkołą jako narzędziem polonizacji, o niedostateczny rozwój sieci szkół i niski stopień ich zorganizowania, lecz to są kwestie inne. W 1923 r. nie Liga Narodów zatwierdziła wschodnie granice Polski (s. 12), lecz uznały je Wielka Brytania, a potem Francja.

Podobne nieporozumienia znajdziemy i na dalszych stronach. Nie wiadomo dlaczego Ludwik Grodzicki został uznany za najwybitniejszego polskiego znawcę spraw agrarnych (s. 16). Nie wiadomo dlaczego autor najpierw twierdzi, że ustalenie granicy między wielką a drobną własnością rolną na 50 ha jest niczym nie uzasadnione (s. 16), a potem sam tym kryterium się posługuje (s. 20). Bezpodstawnie traktuje tzw. szlachtę zagrodową jako potomków zubożałej szlachty, zapewne uważając pojęcie „szlachcica” za synonim „obszarnika” (s. 20, 171 por. też s. 21). Przy analizie struktury agrarnej wyodrębnia lasy państwowe (słusznie uważając, że nie były one obszarami nadającymi się do parcelacji między chłopów), lecz lasy prywatne ujmuje łącznie z folwarcznymi gruntami ornymi (s. 23, 33, 36); oczywiście w ten sposób otrzymujemy olbrzymie rezerwy ziemi na cele parcelacji na Białorusi lub też zdumiewającą ilość hektarów przypadających do obróbki na jednego robotnika rolnego (próba odliczenia powierzchni lasów na s. 36 nie jest oparta na żadnych realnych danych). Nie odpowiadają rzeczywistości tezy, że w 1920 r. w Polsce pracowały tylko zakłady wojskowe, a bezrobocie było wyjątko-

¹³ Tamże, s. 87.

¹⁴ Por. np. *Posłowie rewolucyjni w Sejmie (lata 1920—1935). Wybór przemówień, interpelacji i wniosków*, Warszawa 1961, s. 475, 494, 552, 567, 591, 610, 615.

¹⁵ A. B e r g m a n, *KPZB w latach 1924—1928* (referat materiałowy).

wo wielkie (s. 46), że „w rzeczywistości PPS była za zachowaniem majątków obszar- niczych, przy ograniczeniu ich powierzchni” (s. 52), że W. Witos zrobił majątek na reformie rolnej (s. 67), że tzw. tymczasowa stabilizacja kapitalizmu rozpoczęła się w 1925 r. (s. 103), że Chjeno-Piast istniał do maja 1925 r., gdy J. Piłsudski dokonał przewrotu (s. 137). Wyjaśnienie źródeł ożywienia gospodarczego w latach 1926—29 (s. 170) jest bałamutne.

Znacznie mniej podobnych sformułowań znajdujemy w książce o wyzwolen- czym ruchu chłopskim. Lecz i w niej zdarzyły się takie lapsusy, jak określenie W. Grabskiego jako byłego premiera przy omawianiu jego projektów z 1924 r. (s. 65), określenie zbioru dokumentów KPP jako wydawnictwa materiałów PZPR (s. 70), czy też nazwanie J. Becka — magnatem ziemskim (s. 165).

Trudno też jest się zgodzić z niektórymi interpretacjami zasad prawnych obo- wiązujących w Polsce. A. A. Sorokin utożsamia uchwałę Sejmu z ustawą¹⁶ i w re- zultacie niesłusznie stawia zarzut, że ustawodawstwo było niewykonywane, gdyż uchwała Sejmu z lipca 1919 r. nie pociągnęła parcelacji ziemi.

Nieścista jest też interpretacja instytucji serwitutów. Autor określa je jako „prawo do wspólnego użytkowania określonej parceli ziemi”¹⁷, podczas gdy jest to prawo do korzystania w określonym zakresie z cudzej własności. Z określenia A. A. Sorokina (które mówi tylko o korzystaniu, lecz nie o własności), wynika następnie wniosek, że wykup serwitutów stanowił wywłaszczenie chłopów. Obszary na których zlikwidowano serwituty określa on jako odebrane chłopom. Jeśli roz- patrywać procesy kształtowania się i rozwoju społeczeństwa feudalnego dochodzi się do wniosku, że ziemie obciążone serwitutami z reguły rzeczywiście pochodziły z obszarów odebranych wsioom. Jednakże wywłaszczenie włościan dokonało się dawno i już w XIX w. sprawa własności tych gruntów była rozstrzygnięta jedno- znaczenie na korzyść obszarników. Jedynym reliktem przeszłości pozostały właśnie służebności. Autor niewłaściwie utożsamia prawo do ograniczonego korzystania ze współwłasnością. Można co najwyżej powiedzieć, że likwidacja serwitutów była uwieńczeniem procesu przywłaszczenia niektórych ziem przez obszarników, któ- ry dokonał się jeszcze w średniowieczu. Inna sprawa — i pod tym względem autor ma całkowitą rację — że likwidacja serwitutów pogorszyła warunki bytu bied- niejszej części wsi¹⁸.

Na zakończenie tych uwag, które mogły zaledwie wskazać na bogatą proble- matykę obu książek radzieckiego historyka, jeszcze kilka słów o bazie źródłowej. A. A. Sorokin wykorzystuje bardzo rozległy zakres źródeł. W przypisach znajduje- my liczne archiwalia, prasę, wydawnictwa dokumentów i literaturę przedmiotu. Niektóre problemy ruchu partyzanckiego autor oświetla na podstawie rozmów z dowódcami oddziałów. Niestety, miał on tylko bardzo ograniczone możliwości zbadania archiwów polskich (niektóre materiały cytuje w drugiej z omawianych książek) i w niewielkim tylko zakresie wykorzystał prace historyków Polski Ludo- wej. Należy tego żałować przede wszystkim z punktu widzenia rozwoju badań historycznych w naszym kraju, gdyż autor mógłby podjąć dyskusję z niektórymi po- glądami w oparciu o materiały nam nieznanne. Tylko bowiem drogą wymiany opinii możemy lepiej poznać niedawną przeszłość naszych bratnich narodów.

¹⁶ A. A. Sorokin, *Agrarnyj wopros...*, s. 59—63.

¹⁷ Tamże, s. 83.

¹⁸ Na marginesie zaznaczmy, że tablice dotyczące likwidacji serwitutów oraz komasacji niepotrzebnie powtarzają się w różnych miejscach książki. Por. A. A. Sorokin, *Agrarnyj wopros...*, s. 93 i 163, 100 i 164.